Razu pewnego szli przed siebie dwaj wędrowcy.

Cel mieli ten sam, ale ścieżki różne. Pierwszemu szło się dość dobrze, choć nie bez problemów: droga czasem zakręcała niespodziewanie, innym razem krzyżowała się z głębokim strumieniem lub stawała się kamienista i stroma. Pokonywał jednak przeszkody dzielnie i szedł naprzód, w miarę zadowolony. Podróż naprawdę była przyjemna i czerpał z niej wiele satysfakcji.



Trochę gorzej było z drugim wędrowcem. Jego ścieżka była węższa i miała więcej zakrętów. Nieraz nawet miewał wrażenie, że słońce częściej zachodzi, niż wschodzi. Gdy zapadał mrok, zdarzało mu się wpaść w kłujące krzaki lub nie zauważyć stromego zejścia w dół. Jeden nieuważny krok kosztował sporo bólu w kostce lub w kolanie; czasem z zadrapania skóry pociekła krew. Jeśli noc trwała dłużej, łatwo było zagubić ścieżkę, zwłaszcza gdy prowadziła przez zarośla. Bywało, że musiał cofać się - wracać do miejsca, w którym już raz był, i zaczynać jeszcze raz, w innym kierunku. Mimo to, uparcie podejmował wędrówkę na nowo. Nieraz widywał przed sobą na horyzoncie sylwetkę swego towarzysza i wiedział, że sam – dojdzie ostatni. Przychodziła gorycz. Lecz na przekór goryczy wciąż ufał i wierzył, bo przecież tylko ta ścieżka była jego własną i tylko ona mogła doprowadzić go do domu.

Tak przemierzali góry i doliny, pustynie i żyzne niziny. Pierwszy miał mniej zmagań, drugi więcej. Lecz cel mieli ten sam.

***

Wreszcie stanął pierwszy wędrowiec u wrót nieba i Jezus otworzył mu osobiście. Przywitał się serdecznie, otrzepał lekko z kurzu i zaprowadził do wspólnoty świętych. Minęło trochę czasu, zanim do drzwi zastukał drugi. Jezus otworzył..... i zatrzymał go w progu. Przyglądał się długą chwilę. Wzruszony żebraczym widokiem, zaprowadził do własnego apartamentu. Troskliwie opatrzył skaleczenia i delikatnie obmył z brudu, ucałował rany. Potem w ciszy długo tulił do serca.

Taka bliskość z Bogiem nie zdarzyła się nigdy pierwszemu... który doszedł wcześniej, pełen sukcesów.

***

A my na codzień, na własnej drodze życia chcemy raczej być jak ten pierwszy.... i nie chcemy być, jak ten drugi.

Marysia